

- Fakty
- Opinie
- Poglądy

SZWAJCARSKA WOLNOŚĆ SŁOWA

Nie ma tygodnia by w Szwajcarii w ten czy inny sposób w różnych dziedzinach nie interweniowała cenzura. „Gazette de Lausanne” zamieściła ostatnio artykuł opisujący wszelkiego rodzaju kontrole, pośrednie lub bezpośrednie naciski, nieporozumienia lub „nieprzemysłane do końca decyzje” podejmowane w ciągu ostatnich lat w sprawach dotyczących filmu, teatru, radia i telewizji.

Np. odmówiono subwencji zespołowi Schuplihausa z Zurychu, który na paryskim festiwalu w Theatre des Nations miał wystawić „Wizytę starszej pani” Dürrenmatta. Pretekst? — Sztuka ta rzuca ciemne światło na szwajcarską rzeczywistość. Władze szkolne w Lozannie nie pozwoliły wystawić dla młodzieży szkolnej jednej ze sztuk Moliera bo godzi ona w... podstawy małżeństwa.

Zakazano wyświetlania 12 filmów, w tym 6 za propagandę komunistyczną, 4 za propagandę amerykańską, 2 — dlatego, że były poświęcone Legii Cudzoziemskiej.

Autor artykułu zetknął się również z cenzurą. W czasie wyjazdu radiowego przyznał bowiem, że w noc św. Bartłomieja niektóre miasta szwajcarskie przyjęły tylko bogatych uchodźców i że przesładowanym przez nazistów Żydom Szwajcarii laskawie udzieliła tylko prawa tranzytu przez kraj.

POWIEDZIELI

MINISTER SPRAW ZAGR. BELGII — PAUL HENRI SPAAK:

„Przekonany jestem o tym, że stosunki między Wschodem i Zachodem mogą zostać polepszone. Trzeba być tylko pełnym fantazji i realizmu”.

DEPUTOWANY BRYTYJSKIEJ PARTII PRACY — MICHAEL FOOT:

„W niektórych okolicznościach wskazane jest zagłuszać nie mówców. Nie powinno się uważać na scenie politycznej dobrze wycelowanego pomidora lub cuchnącego jajka za rzecz całkiem nie właściwą”.

Praktyczna

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XVIII Łódź, niedziela 25 i poniedziałek 26 sierpnia 1963 roku Nr 203 (5204)

Wspólne eksperymenty kosmiczne uczonych brytyjskich i radzieckich

Agencja TASS podała w sobotę, że uczeni radzieccy i brytyjscy uzgodnili szczegóły techniczne wspólnych eksperymentów w zakresie dalekosiężnej łączności, radiowej

na falach ultrakrótkich za pośrednictwem amerykańskiego satelity „Echo”.

Eksperymenty te, przewidziane w radziecko-amerykańskim porozumieniu o współpracy w kosmosie, rozpoczyna się w roku 1964.

Radioteleskop brytyjski w Jodrell Bank będzie wysyłał w kierunku satelity sygnały o określonej częstotliwości. Szyfrowane te odbiwszy się od mikrokszyfryca zostaną odebrane przez radioteleskop Uniwersytetu Gorkowskiego w Zimienkach.

900 osób 150 samochodów 300 miejsc sypialnych

Pływający most między Polską i Szwecją

27 bm. do portu w Świnoujściu zawinę prom armatora duńskiego dokonując pierwszego próbnego przejazdu na trasie Kopenhaga — Ystad — Rønne — Świnoujście.

W początkach sierpnia prom wypłynął na kontrolny rejs w cieśninie duńskiej Oresund i uzyskał wymagane do żeglugi kwalifikacje.

Początkowo strona polska negocjowała z innym armatorem w sprawie uruchomienia mniejszego promu w znacznie wcześniejszym terminie. Po głębszym rozpatrzeniu sprawy, okazało się że umowa taka byłaby nieopłacalna.

Prom, który rozpocznie regularną komunikację w pierwszej dekadzie września jest nowoczesną, komfortową jednostką, która będzie zabierać 900 osób, 150 samochodów, towary a także przesyłki pocztowe. Dla wygody pasażerów, przygotowano 300 miejsc sypialnych.

Biura podróży w Szwecji wykazują duże zainteresowanie organizacją przyjazdów do Polski. Jednak ze względu na koniec sezonu letniego większych grup szwedzkich należy spodziewać się dopiero w okresie świąt. (W ub. roku ok. 800 tys. Szwedów wyjechało z kraju w okresie świąt Bożego Narodzenia na wakacje zimowe).

Uproszczone zostały formalności paszportowe — na krótki przyjazd do Polski wystarczy tzw. wkładka wydawana na przystani w Ystad. Tym, którzy będą chcieli podróżować po naszym kraju, konsultaty wydawać będą wizy w terminie przyspieszonym.

Prom Ystad — Świnoujście pozwoli na skrócenie drogi na południe nie tylko turystom skandynawskim. Również i towary (głównie owoce i artykuły spożywcze) m. in. z Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, a także i Polski znacząco szybciej dotrą na rynki szwedzkie. Również i szwedzkie centrale eksportowe myślą o wykorzystaniu promu do szybszego dostarczenia towarów na Bliski Wschód.

Rewelacyjne odkrycie

100-wiekowa historia

Czarnego Łądu

Prof. dr Revil Mason, kierownik Instytutu Archeologii Uniwersytetu Witwatersrand, dokonał odkrycia archeologicznego, które obala rasistowską teorię uczonych Afryki Południowej opierającą się na twierdzeniu, że przed przybyciem białego człowieka do Afryki Południowej, mieszkańcy tej części kontynentu nie wyszli jeszcze z epoki kamiennej.

(Dalszy ciąg na str. 2)



Wbrew pozorom, nie jest to szkic malarski, lecz zdjęcie, wykonane w fabryce włókien sztucznych. Można by je zatytułować: „Piękno nowoczesnej techniki.”
Foto CAF - APN

Człowiek i praca

Godni szacunku

Rodzina, krąg znajomych, grono sąsiadów z jednego bloku, czy jakiejś inne „mikrospołeczność” — zawsze wylania spośród siebie osoby godne szacunku, na nich się wzoruje, liczy się z ich zdaniem. To bardzo pożądane, naturalne i zdrowe zjawisko. Nie wszędzie jednak może ono wystąpić. Trudno je wywołać w zorganizowanej i kierowanej grupie ludzkiej.

Typowym przykładem takiej zorganizowanej grupy jest zakład pracy. Rozeczmy się uważnie po naszej instytucji, czy fabryce. Czy potrafimy w tym zespole wskazać kogoś, specjalnie godnego szacunku, kto imponuje nam swoimi umiejętnościami lub pracowitością?

Na pewno tak. Ale często ci ludzie pozostają w ukryciu. Kierownictwo zakładu nie zawsze zależy na popularyzowaniu wśród załogi ludzi godnych szacunku, bywa, że nie docenia ono mobilizującej roli tego zjawiska.

Jeszcze przed paru laty korytarze i świetlice naszych fabryk pełne były gazetek ściennych ze zdjęciami pro-

downików pracy, „sylwetki” tych ludzi pojawiały się w prasie.

Osiągnięcia przodowników miały mobilizować, Nieestety, nie spełniały w pełni tej roli, przekazywał im bowiem m. in. wadliwy system wynagrodzeń.

Na przykład w przemyśle włókienniczym wprowadzenie nowego systemu plac sprawiło, że szereg przodujących fabryk nie zna już pojęcia „zły robotnik”. Dawni „bumelan-ci” musieli wziąć się na serio do roboty, lub odejść.

Pytałem niedawno pewnego dobrego tkacza, czy uważa, że w porównaniu ze słabym robotnikiem, jest wynagradzany sprawiedliwie. Nie potrafił mi odpowiedzieć. Przyczyna? W jego zespole nie ma słabych, każdy stara się osiągnąć maksymalną wydajność.

Sprawę rozstrzygnęły więc „bodźce ekonomiczne”, nie najlepsze jeszcze, ale dość skutecznie działające. Czy to oznacza jednak, że na owych bodźcach się zaczyna i na nich kończy?

Mówi prządka jednego z przodujących zakładów bawełnianych: „Pracuję tu już 9 lat, ani jednego dnia nie opuściłam. Jak poszłam ostatnio do ambulatorium w związku ze szczepieniem, to lekarka nie mogła się nadziwić mojej karcie chorobowej; była zupełnie czysta, ani jednego zwolnienia.”

W tym roku, na 22 Lipca, po raz pierwszy dostałam nagrodę — 200 złotych. Zawołałi nas na akademię i tam wyplacili.

— Czy to było jakoś uroczyste, czy wywołali panią do prezydium? — pytam.

— Nie — odpowiada. — Z trybuny wywoływali tylko dyplom. Nasz rachmistrz siedział w kącie w przedsiönku i tam wyplacał.

— A za co była ta nagroda? — Niestety, moja rozmówczyni nie wie za co.

Dowiem się później od jej zwierzchników, że prządka wraz z całym swoim zespołem zwyciężyła w kwartalnym współzawodnictwie o tytuł najlepszego oddziału produkcyjnego. Dowiem się również, że zakład prowadził cztery rodzaje współzawodnictwa, zaś kwota nagród na ten cel wzrosła ze 100 tysięcy złotych w roku 1960 do 170 tysięcy obecnie.

(Dalszy ciąg na str. 2)



Fragment domu od strony podwórza.

Nieopodal głównego traktu, 4 km od Sieradza, we wsi Wola Dzierżbińska, stoi bardzo stary, murywany dom, o dużej i ciekawej — jak wieść niesie — historii. Starzy ludzie we wsi mówią, że budynek liczy sobie około 500 lat i że swego czasu był siedzibą możnego rodu Kobyleckich, z których jeden piastował po noc stanowisko kasztelana sieradzkiego.

Według nie pisanej kroniki wsi, dom ten podczas „potopu” zajęty był na kwatery sztabu wojsk szwedzkich w czasie krwawych walk o Sieradz, tu również zatrzymał się na krótko Napoleon, wracając spod Moskwy.

Zapomniany zabytek

mei cegły, co dom. Powierzchnia wnętrza kolumna wynosi 9 m kw.

W czasie wojny syn pp. Rajów, nie żyjący już Wincenty, zorganizował w domu rodziców tajne nauczanie. A ponieważ hitlerowcy dość często przeprowadzali we wsi rewizje i łapanki, chroniono się w takich wypadkach właśnie w kominie, do którego wejście jest małe i nieoporne. Żyją jeszcze podobno w Łodzi ludzie, którzy tu się uczyli.

Bliższych informacji o domu i jego historii usiłowaliśmy zasięgnąć w autorytatywnych źródłach. Niestety, w aktach Muzeum Ziemi Sieradzkiej nie ma o nim żadnej wzmianki. Stąd nas zresztą skierowano do wojewódzkiego konserwatora zabytków, który rzekomo jest w posiadaniu wszystkich dokumentów.

I znów rozczarowanie, bo wzmianki o tym domu jest tylko tyle, że dom jest drewniany (!) i że uznano go jako XVIII-wieczny zabytek. Tymczasem przed kilku laty pp. Rajowie sporządzili na czyjeś polecenie (dziś już nie pamiętają na czyje, oboje są starszankami)

kosztorys remontu obiektu, na sumę 163 tys. zł. Kosztorys powędrował drogą urzędową, utknął zapewne w jakimś biurku i nie może urzęd światła dzienne.

A dom się wali! Coraz bardziej wraża w ziemię. Potężne stropy choć podstępnie, długo już nie wytrzymają i ruina. Czy wtedy dopiero będziemy ratować ten, bądź co bądź, niecodzienny zabytek?

J. BIN.



pp. Rajowie, obecni właściciele domu

Bez skrzydeł ale na posterunku



Od lat spędza niemal cały swój czas na lotnisku w Lublinku. Ma lat około 40 i jest przykutym do wózka, który służy mu za fotel i środek lokomocji. Jakże inaczej poruszał się po świecie gdy miał 18 lat. Wojna zagłaskała go do Anglii jako kilkunastoletniego chłopca. Tam skończył szkołę pilotów i zaczął latać. Otrzymał poważne zadania bojowe. Na bombowcach transportował amunicję, do baz angielskich w Afryce i Azji. 15 tysięcy godzin w powietrzu — na niebie, które przysiały ciężkie chmury wojny.

Godni szacunku

(Dokończenie ze str. 1)

Nie przeceniamy jednak sukcesu. Wiadomo z doświadczenia, że bodźce materialne mogą mieć znaczenie o tyle, o ile pobudzają do doraźnej rywalizacji w produkcji. Wiadomo również, że zadowolenie materialne nie wyczerpuje skali uczuć i potrzeb współczesnego człowieka w warunkach socjalizmu. Potrzeba mu satysfakcji i uznania w oczach środowiska, potrzeba mu wzorów, które będzie się starał doścignąć. Niech bodźce materialne służą sprawie produkcji, stwórzmy jednak rozumiejący system „bodźców moralnych”. Czasem może to być odznaczenie, czasem bezpłatne wczasy rodzinne czy wycieczka zagranicą. Takie rzeczy pamięta obdarowany i pamiętają jego współpracownicy. To wpływa na atmosferę i to również potrafi „wrócić się” pośrednio w metrach tkanin czy milionach wałków.

JULIAN BRYSZ

ko. W powietrzu nie było dla niego niebezpieczeństwa. Dla dzielnego pilota, który walczył w obronie Anglii, a pochodził z dalekiej Łodzi — o wiele groźniejsza okazała się... ziemia.

W Kongo zaraził się chorobą Heine Medina. Wyszedł z niej z ciężkim paraliżem. Mimo starannej opieki lekarskiej, został inwalidą niezdolnym już na zawsze do latania. W 1945 roku wrócił do rodziców — do Łodzi.

Marian Lewandowski, bo tak brzmi jego imię i nazwisko, interesuje się wszystkim co dzieje się na lotnisku Łódzkiego Aeroklubu. Zaprzyjaźnił się z pilotami i mechaniczami. Ogłada nowe typy samolotów, przypatruje się młodzieży, która uczy się trudnej, ale jakże pięknej sztuki latania.

— Pilot to najniebezpieczniej za wod na świecie — mówi do młodych chłopców. I obserwując ich loty przeżywa dawne, niezapomniane dla siebie wspomnienia.

(Kas)

Foto: L. Olejniczak

Wystarczy, że chcę...

Nim człowiek wykona jakiś ruch mięśnia, uprzednio podejmuje w myślach decyzję. Z mózgu nerwami biegną do mięśnia sygnały elektryczne, które można wyłowić i przewodami wyprowadzić na zewnątrz. Na tej zasadzie działa znana już w wielu krajach bioelektryczna proteza ręki poruszana wzmożonymi prądami czynnościowymi mózgu.

Radziecki lekarz, Wiktor Gurfinkiel, wraz z grupą inżynierów — radiotechników postanowił stworzyć system podobnego sterowania różnymi maszynami. Skonstruowano już model lokomotywy elektrycznej, która wykonuje ruchy naprzód, wstecz i zatrzymuje się sterowana zdalnie przez radio siłą woli człowieka. Laborantka sterująca lokomotywą ma założone na mięśniach rąk czujniki, poprzez które sygnały elektryczne z jej nerwów biegną kanałami radiowym do pulpitu sterowniczego lokomotywy. Początkowo laborantka musiała zginać i wyprostowywać rękę, by nadać odpowiednie sygnały. Obecnie — jak mówi — „wystarczy, że chce, a lokomotywa porusza się lub staje”.

Łodzianie w Bombaju

Z Merkurym jest czasem tak, jak z Kupidynem. Nie zawsze wiadomo kogo i w jakich okolicznościach dosięgnie jego celnie wymierzona strzała. Kiedy więc bogaty i niezwykle obrotny, hinduski businessman p. S. L. Khemka, zagadnął od niechcienia naszego radcę handlowego w New Delhi:

MADE IN POLAND — znaczy: first quality

— „Doradziłby pan, jak by zarobić parę rupii” — ten odparł bez chwili wahania: „Kup pan sobie fabrykę liczników elektrycznych. Są tu akurat przedstawiciele naszej energetyki, to pana z nimi zapoznam”.

EFEKTY DEWIZOWE L. MATRYMONIALNE

Z owej, najzupełniej przypadkowo zawartej znajomości, wyniki wkrótce dla obu stron poważne korzyści. Firma Elektro Equipment Corporation LTD w Bombaju, której p. Khemka jest najważniejszym udziałowcem, i w której prezesem zarządu jest „sam” maharadża Barody, ma piękną fabrykę, my zaś w państwowej kieszeni

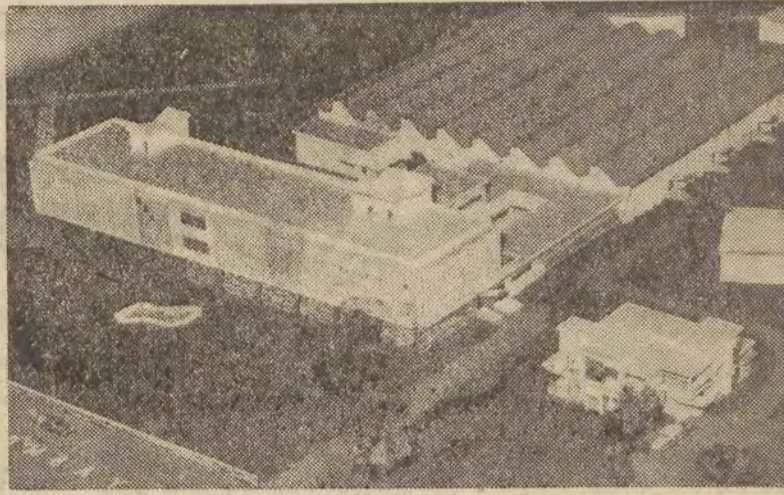


Polscy inżynierowie wśród hinduskich robotnic. 5 mln rupii, czyli 1 milion dolarów.

Tak sprzedano pierwszą w historii polską licencję elektryczną.

Jej autorem są Zakłady Wytwórcze Aparatów Precyzyjnych A-6 w Świdnicy. A projekt całej fabryki, od fundamentów do przycisku elektrycznego dzwonka, opracował Łódzki „Frozamet”.

Kiedy w dalekim Bombaju hinduscy robotnicy wznosili



Makieta fabryki liczników elektrycznych zbudowanej przez Polaków w Bombaju.

dopiero mury fabryki, według projektu polskich fachowców, w Świdnicy szkolono już hinduskich inżynierów. Trzech elektryków, przez 4 miesiące zapoznawało się ze skomplikowanym procesem produkcji liczników.

Jeden z nich, p. L. G. Wadhwan, zabrał nawet coś więcej, bo... żonę. Zakochał się „bez pamięci” w p. Mirosławie B., pracownicy świdnickich zakładów, poślubił i uwiózł do kraju. To polsko-indyjskie małżeństwo ma już męskiego potomka, o egzotycznym w Indiach imieniu — Leszek.

Do tego „nawalały” dostawy z kraju. Pamiętana zima stała się dla ośrodku dość częstym zjawiskiem. Z kilkunastogodzinnym opóźnieniem dochodziły pociągi na Wybrzeże, z kilkunastogodzinnym opóźnieniem wychodziły z portów statki, z trudem torując sobie drogę przez skutą lodem Bałtyk i zwalając się na Atlantyku. A każda opóźniona dostawa, to zwiększony wysiłek naszych fachowców na budowie w tropikalnym upale.

UMIEMY

A jednak udało się. Termin końcowy został dotrzymany. Organizacyjnemu zdaliśmy tam egzamin na piątkę (umiemy być dobrymi organizatorami za granicą, oj, umiemy!). W tym roku fabryka w Bombaju wyprodukuje już 120 tys. własnych liczników, wobec docelowej zdolności produkcyjnej 180 tys. rocznie.

Wielka w tym zasługa bohaterów niniejszego reportażu, których już czas najwyższy przedstawić — inżynierów:

(Dalszy ciąg na str. 5)

CZY KONIEC MAFII?

Wychyliwszy się przez okno, aby zaczerpnąć powietrza, dwaj pomocnicy piekarni z Villabate koło Palermo spostrzegli nagle, że ze stojącego nieopodal piekarni samochodu „Giulietta” wydobywają się kłęby dymu. „Panie Coletti, samochód płonie, trzeba dzwonić po policję!” — zawołał chłopcy do dozorczy nocnego. Pan Coletti nie zdążył dobiec do telefonu, gdy ogłuszający huk wstrząsnął powietrzem. „Giulietta” rozerwała się na kawałki. Dozorca nocny i jeden z pomocników — zginęli.

Tej samej nocy druga „Giulietta” wybuchła na szosie wiodącej do Palermo. Dochodziła godzina czwarta rano, droga jechały wozy z warzywami na targ Conca d'Oro. Tym razem siedem ofiar...

Nie ulegało wątpliwości: w obu samochodach umieszczone były bomby zegarowe. Kto je tam umieścił? Nikt inny, tylko mafia. Ale dla kogo były przeznaczone?

PAN DI PERI BYŁ TYLKO CZLOWIEKIEM

Okazało się, że w domu sąsiadującym z piekarnią w Villabate mieszkała rodzina Di Peri. Ojciec rodziny w pewnych godzinach zamykał swoje przedsiębiorstwo (przeważił stacja benzynowa) i zniknął. Pan Di Peri służył mafii i to służył dobrze, skoro w ciągu kilku lat dorobił się ładnej fortunki.

Ale pewnego dnia pan Di Peri uległ ludzkiej słabości — wypił nieco zbyt dużo chianti. W różowym humorze wygadał się w publicznym lokalu na temat pewnych spraw, o których nikt poza w tajemniczością nie powinien był wiedzieć. Złamał święte prawo „omertà” (milczenia), które nie pisany kodeks mafii przede wszystkim nakazuje szanować.

Mafia takich win nie daruje. Przed dom pan Di Peri posłano błękitną „Giulietta”. — widok samochodu przed stacją benzynową nie powinien nikogo dziwić. Ponieważ zaś rodzina pan Di Peri miała tej nocy udać się na targ — druga „Giulietta” znalazła się przy drodze do Palermo.

MAFIA I JEJ POWIĄZANIA

Czemu przypisać potęgę i „niezniszczalność” mafii? — Dyscyplinie, dobrej organizacji, solidarności — powiedział jeden z „działaczy” mafii korespondentowi szwajcarskiego tygodnika „Weltwoche”, który dotarł do jego „kwatery głównej” koło Palermo.

— Ale nie stanowi „siły” mafii. Są jeszcze — a raczej przede wszystkim — szeroko rozgałęzione powiązania z wysoko postawionymi osobistościami. Mało kto wie zapewne, że premier włoski z „resu pierwszej wojny światowej, Vittorio Emanuele Orlando, który reprezentował Włochy na konferencji wersalskiej, blisko współpracował z mafią i zawdzięczał jej wiele sukcesów. W latach 1924-1927 rząd Mussoliniego próbował rozprawić się z mafią. Daremnie. Przedstawiciele podziemnego świata szybko nawiązali polityczne kontakty z nowymi władzami.

Dzisiejsze powiązania mafii nie sięgają — być może — aż tak wysoko. Ale komiszar policji w Agrigencie, Tandoi, dorobił się ładnej willi za to, że przez wiele lat ułatwiał mafii zacieranie śladów zbrodni. Niedługo zresztą cieszył się nową nieruchomością, kiedy bowiem zdjęto go ze stanowiska, został zastrzelony na ulicy: mafia obawiała się, że „przeniesiony w stan spoczynku” komiszar zacznie za dużo mówić. Burmistrz Palermo nie kiwnął palcem, gdy firma budowlana z Rzymu „Val di Terre”, której mafia zniszczyła cały park maszynowy, zwinęła manatki. Krają też słuchy, że sycylijskie podziemie ściśle współpracuje z... wywiadem amerykańskiej marynarki wojennej. A jeśli Palermo jest istotnie aktualną „stolicą mafii”, to czyż nie może istnieć ściśle jej powiązanie z mieszającą się tam bazą marynarki wojennej USA i jej „oddziałem dla zadań specjalnych”?

(Dalszy ciąg na str. 4)

Felielon TYGODNIA

Nie możemy narzekać tego lata na brak wydarzeń. Nic z kaniulki i przysłowiowych ogórków. Ożywienie w polityce, wstrząsy w przyrodzie, wypadki na szosach — raz po raz objawiają nam mądrość człowieka i jego bezsilność, bohaterstwo i tragedię nadziei i rozpacz. Codziennie musimy się na nowo określać, na coś zdecydować, po czyjej stronie opowiadać, komu iść z pomocą i kogoś zwalczać. Ożywienie ideologiczne jakie niosą z sobą dyskusje i uchwały XIII Plenum, domaga się od nas nowego spojrzenia i ustosunkowania do wielu spraw. Odpolitycznienie życia społecznego, zawężenie horyzontów myślowych, konsumpcyjny stosunek do życia, które w wielu środowiskach dominuje — ustąpić winny na rzecz aktywności społeczno-politycznej. No bo chyba nie jest dobrze wtedy, gdy np. zainteresowanie jednostki kończą się na sprawach personalnych w pracy i plotkach w czasie wolnym od pracy, a kiedyś Łódźka staje się centralnym problemem egzystencji. Po prostu nie jest dobrze dlatego, że zubożało nasze życie.

W związku z tragedią w Skopje, z epidemią ospy we Wrocławiu, z innymi wydarzeniami słyszy się często ostatnio, że wobec groźnych mocy natury człowiek jest nadal bezbronny i bezsilny. I rzeczywistość, nie zawsze potrafimy się dostatecznie stożnemu uszczęśliwieniu przyrody. Nie potrafimy im jeszcze zapobiec, ale

umieśmy już im przeciwstawić. A w tym przeciwstawić, w tej walce, jesteśmy nad wyraz solidarni. Na wieść, że w ciągu 15 sekund piękne miasto obrócone zostało w perzynę, cały świat przyszedł z pomocą jego mieszkańcom. Zauważmy, że to już się stało zwycięstwem ludzi XX wieku. Nasi przodkowie z innych epok nie znali tego typu ofiarności i solidarności.

Tragedia stolicy Macedonii przypomina tragedię innego miasta, które akurat 18 lat temu w ulamku sekundy zmieciono zostało z powierzchni ziemi. Nazwa tego miasta

Major Claude R. Eatherly, bezpośrednio wykonawca zbrodniczego rozkazu, kiedy uświadomił sobie konsekwencje własnego czynu, zalał się łzami. Chcąc się uwolnić od kózmaru, usiłował dwukrotnie popchnąć samobójstwo. Zdązano go odtwarzać. Wtedy, pragnąc odkupić swą winę, zaczął działać na rzecz pokoju. Kiedy do wiadomości opinii światowej poczęły docierać wieści o jego „nienormalnym” zachowaniu, umieszczono go przymusowo w szpitalu psychiatrycznym. Legenda, jaka się wokół tego człowieka tworzyła, była bowiem niewygodna dla tych, którzy wojnę zimną zamierzali przemienić w wojnę gorącą.

Australijskiemu filozofowi i pisarzu G. Andersowi udało się nawiązać kontakt listowny z majorem Eatherlym. Korespondencja ta trwała kilka lat i została niedawno opublikowana przez pisarza. Jest to lektura niezwykle wstrząsająca. Książka ukazała się już w przekładzie polskim. Jej tytuł brzmi: „No more Hiroshima”, czyli „Nigdy więcej Hiroshimy”.

Hasło to w obecnej sytuacji międzynarodowej nabiera wyjątkowej aktualności. Układ moskiewski o częściowym zakazie prób z bronią nuklearną, który służy nadziei w dusze narodów — jak wiadomo — ma również i swoich przeciwników. Dlatego też wyraźna manifestacja woli pokoju posiada w tej chwili szczególną wymowę — nie tylko polityczną ale i ideologiczną. Bawem gdy dwóch mówi to samo, nie zawsze jest to samo.

KAROL BADZIAK

Nigdy więcej...

Co przyniesie nowy sezon w Filharmonii Łódzkiej

Zbliża się moment otwarcia sezonu muzycznego w Filharmonii Łódzkiej. Koncert inauguracyjny odbędzie się 13 września, a jego program i wykonawcy zostaną niewątpliwie liczącymi melomanów. Jako solistka wystąpi bowiem Wanda Wilkomińska, która wykona nieznany prawie w Łodzi II koncert skrzypcowy Szymanowskiego. Orkiestra FL pod dyrykcją Stefana Marczyka wystąpi z Toccata C-dur Bacha-Wienera i „Petruška” Strawińskiego. Czy również atrakcyjny będzie cały sezon Filharmonii? Dane, dotyczące tylko czterech miesięcy, a więc roku 1963 są bardzo optymistyczne. Okres ten wypełniają niemal wyłącznie występy atrakcyjnych artystów zagranicznych, solistów, dyrygentów, a także 2 orkiestr. Będą to: The National Youth

Orchestra of Great Britten - 120-osobowa symfoniczna orkiestra, składająca się z najzdolniejszych młodych muzyków Anglii. Protektorat nad orkiestrą dzierży królowa matka - Elżbieta. Orkiestra angielska wykona w Łodzi swój 100 jubileuszowy koncert. Drugą orkiestrą zagraniczną będzie orkiestra Filharmonii Drezdeńskiej pod dyrykcją Rolf Bauera.

Sposród dyrygentów zagranicznych usłyszymy do końca grudnia: Amerykanina - Paula Douglasa Freemana i Estończyka - Arwida Jansona, który poprowadzi u nas „Requiem” Verdiego.

Wśród pianistów zagranicznych spotykamy nazwiska, takie jak Bella Dawidowicz (ZSRR), Aysgeul Sawdja (Turcja), Amnerose Schmidt (wystąpi z orkiestrą drezdeńską), Władimir Aszkenazy (ZSRR) i Franciszek Rauch (CSRS). Niemniej znakomite są nazwiska dyrygentów: Marin Jaszwill (ZSRR), Boris Gutnikow (ZSRR, I nagroda na ostatnim Konkursie im. Czajkowskiego), Carrol Glen (USA) oraz wolon czelista radziecki, stawiany na równi z Roztropowiczem - Daniel Szafran.

O repertuarze w II połowie sezonu, 1964 r. nie piszemy jeszcze, ale jest on niemiernie atrakcyjny, wystarczy wymienić tu dwa nazwiska: Małcużyński i Tanaka.

Filharmonia przygotowuje się do sezonu. W wyniku ankiety sobotnie koncerty będą się rozpoczynały o godz. 18. Fronton nowy nie powita jeszcze melomanów z początkiem sezonu, ale za to będzie on rzeczywistością ledny. (woj.)

Łodzianie w Bombaju

(Dokończenie ze str. 3)

Jerzego Żyki i Leszka Fułarskiego z łódzkiego - oraz Witolda Telakowskiego z warszawskiego oddziału „Prozaimetu”, a także inżynierów: Stanisława Górskiego, Henryka Lenza i mistrza E. Partycznego ze Świdnicy. Zastąpili tym sobie nie tylko na uznaniu Hindusów.

Pan S. L. Khenka jest - jak już wspomnieliśmy - bardzo obrotowym businessmanem. Wie, gdzie i kiedy lokować kapitał. Przez wiele lat obracał nim w handlu. Zawsze to najszybszy obrót, choć bywają transakcje ryzykowne. Pan Khenka jednak „złapał” w porę nowy wiatr, który od kilku lat powiata w Indiach. On nowy wiatr - to szeroko zakrojony państwowy plan industrializacji kraju. Odbývá się to co prawda głównie przy pomocy kapitału prywatnego, ale pod ścisłą kontrolą państwa.

Pan Khenka nie jest naszym odosobnionym kontrahentem. Ten ogromny kraj z 10-milionowym przyrostem naturalnym rocznie i 90 milionami świątecznych krów, późno lecz konsekwentnie odrabia zaległości w rozwoju gospodarki. A niemały w tym jest i nasz udział. Fabryka liczników w Bombaju nie jest gigantem przemysłowym, to zakład raczej średniego formatu. Jest jednak przykroć dobrze wykonanej, solidnej roboty. Wizytówka, że towar z napisem: Made in Poland coraz częściej oznacza first quality.

Na łódzkich ekranach

Kinomanów łódzkich nie czekają w tym tygodniu wielkie zmiany w repertuarze. „Baltyk” wymienia się filmem z „Wolnością”, a tak w „Wolności” wyświetlane będą „SLAWNE MIŁOŚCI” - barwny film nowelowy produkcji francuskiej z całą plejadą najwybitniejszych aktorów i aktorek, zaś w „Baltyku” - „CZARNY MONOKL” - francuski film kryminalny z Pierre Blanchardem i Bernardem Blierem.

W „Polonii” dalej oglądamy „OSTATNI KURS”, a w „Wisła” - „BYLEM MONTGOMERYM”.

Jerzy Binder

muzealnictwo w Łodzi

Pokaz potraw z surówek

Ośrodek Gospodarski Demowego (Andrzeja Śmigła 1) organizuje 26 bm. godz. 18 pokaz przyrządzania potraw z karczerek i surówek.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Miłoczyne	07
Pogot. Ratunkowe	09
Nocna pomoc lekarska m. Łodzi	444-44
Straż Pożarna	293-22
Kom. Mińska MO	098
Kom. Ruchu Drogowego	516-62
Pryw. Pogot. Dziec.	500-00
Pryw. Pogot. Lek.	555-55
	333-33

TEATRY

TEATR JARACZA (Jaracza 27) g. 19 „Moralność pani Dulskiej”, 26.8. g. 19 „Wierna rzeczka”

POZOSTAŁE TEATRY - nieczynne

MUZEUM

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENICTWA (ul. Piotr Kowalski 292). Wystawy: „Włókiennictwo w filantropii”, „Z dziejów Łodzi przemysłowej”, „Wynalazczość pracownicza w przemysle włókienniczym” - czynne codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 11-18.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFI (Plac Wolności 34). Wystawa „Ziemia łódzka i sieradzka w Tysiącleciu Państwa Polskiego”, poniedziałki - nieczynne, wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 10-16 w piątki wstęp wolny g. 12-18. w niedziele g. 11-17.

POZOSTAŁE MUZEUM - nieczynne. * * *

ZOO - czynne g. 8-19.

PALMIARNIA - czynna od godz. 10 do 18 (prócz poniedziałków).

Zmiana tras autobusowych MPK

W związku z zamknięciem riuchołowskiego, Czesłowskiego, Ludwika, Nowotki, Krokusowa, Janoska, Chabubinskiego, Knieca, Brzezińska do Nowosolnej.

Pasażerowie z rejonu ul. Olskiewskiej, posiadający miesięczne abonamenty pracownicze, będą mogli korzystać z tym okresie z przejazdów autobusem linii „A”.

Gdzie spędzimy niedzielę?

Dzisiaj (25 bm.) odbędą się w Łodzi cztery imprezy rozrywkowe. W PARKU I MAJA od godz. 17, rozpoczną się wstępnie zespołu Międzyparkowego Domu Kultury z ulicy Siedleckiej. Naukę piosenek poprowadzi następnie Włodzimierz Nowak.

Kto zechce, będzie mógł uczyć się piosenki, a także wziąć udział w konkursie w PARKU IM. MICKIEWICZA NA JULIANOWIE. Początek imprezy o godz. 16. Przewidywane są także występy solistów z Łódzkiego Domu Kultury.

W Klubie MPiK można się uczyć sześciu języków obcych

Klub Międzynarodowej Pracy i Książki rozpoczyna wkrótce siódmy rok nauczania języków obcych. Kilka tysięcy osób uczyło się już w KMPiK angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Do magano się wprowadzenia nauki włoskiego, rosyjskiego i hiszpańskiego. Czy w tym roku KMPiK zrealizuje próby szych bywałców?

— W tym roku będziemy uczyli sześciu języków — mówi kier. klubu mgr E. Popławski. — Przyjmujemy już zapisy na angielski, francuski i niemiecki wszystkich stopni, na włoski i hiszpański — na pierwszy rok nauki. Dla znających język rosyjski wprowadzamy kurs konwersacyjny. A więc w sumie — sześć języków można opanować w KMPiK. Kursy trwają od 1 października br. do 15 czerwca 1964 r. Zajęcia odbywają się dwa razy tygodniowo, po 2 godziny, w grupach poranne lub popołudniowe — od 8 do 21.

Zapisy przyjmują sekretariat kursów - Piotrkowska nr 86, I piętro w godz. od 12 do 20.

Interesującą zapowiada się program rozrywkowy w ARTUROWKU. O godz. 17.00 występów Leny Wilczyńskiej, Danuty Debichowej, Zbigniewa Nowickiego, Ryszarda Zielińskiego i B. Wróblewskiego.

KD ZMS WIDZEW organizuje imprezę w UNIEJOWIE. Około 30 samochodów wyjedzie o godz. 7 z Placu Zwycięstwa. W godzinach przedpołudniowych w Uniejowie odbędzie się impreza „Sport na wesoło”. W programie udział w zabawy sportowej i kajakowania. Od godz. 14 program rozrywkowy z występami solistów, piosenkarzy amatorów. Przewidziano są konkursy z nagrodami. Od godziny 17 - wieczór taneczny nad wodą. (k)

Plany repertuarowe Teatru im. Jaracza

W związku ze zbliżającym się sezonem teatralnym 1963-1964, odbyła się w Teatrze im. Jaracza konferencja, poświęcona omówieniu planów repertuarowych. Z treści konferencji zapoznamy naszych czytelników w najbliższym numerze „Dziennika”.

Mi ręce - czystość chroni przed chorobą

— Ołóż koncert ten będziemy mieli okazję usłyszeć w Łodzi już 1 września, a godzinie 20 w Pałacu Sportowym. Wystąpią w nim wszyscy niemal zagraniczni piosenkarze festiwalowi. Usłyszycemy więc m. in. rewelacyjną Rosjanke Mjansarową, znakomitego Holendra Ruttena - ulubienicę publiczności w tegorocznym festiwalu, Greka Demasa, przedstawicieli Anglii, Kanady, Czechosłowacji, Francji, Węgier, Izraela, Jugosławii, Włoch, Szwajcarii itd.

Tak więc łodzianie będą mogli osobiście przekonać się o walorach tegorocznych piosenek festiwalowych i talentach ich wykonawców. (w)

Pofestiwalowe echa

»Piosenka nie zna granic«

Wielki międzynarodowy koncert w Łodzi

— Ołóż koncert ten będziemy mieli okazję usłyszeć w Łodzi już 1 września, a godzinie 20 w Pałacu Sportowym. Wystąpią w nim wszyscy niemal zagraniczni piosenkarze festiwalowi. Usłyszycemy więc m. in. rewelacyjną Rosjanke Mjansarową, znakomitego Holendra Ruttena - ulubienicę publiczności w tegorocznym festiwalu, Greka Demasa, przedstawicieli Anglii, Kanady, Czechosłowacji, Francji, Węgier, Izraela, Jugosławii, Włoch, Szwajcarii itd.

Dzisiejsze imprezy sportowe

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA BR.

PILKA NOŻNA. LKS - Polonia (Bytom) I liga, godz. 17, stadion „At. Unii 2”.

Mistrzostwo III ligi: Widzew - Czarni (Kutno) na stadionie Widzewa i Energetyk - Kolejarz (Koluszki) godz. 9 boisko w Parku Ludowym. W Pabianicach zawodów godz. 11. W Pabianicach Włókniarz (Fab.) - Lechia (Tom.) godz. 11.15.

Liga juniorów: Widzew - Czarni (Kutno) godz. 13 na stadionie Widzewa i Energetyk - Kolejarz (Koluszki) godz. 9 boisko w Parku Ludowym. W Pabianicach Włókniarz (Fab.) - Łódzianka (Tom.) godz. 9.15.

SZACHY. Turniej strefowy żeński z udziałem zawodniczek: Rumunii, Węgier, CSRS, NRD, Danii, Finlandii i Polski, godz. 15.30 sala MDK.



Holender Van Ginneken zwycięzcą I etapu Tour de Pologne

60 kolarzy wystartowało w sobotę z Warszawy do walki na 8-etapowej trasie XX jubileuszowego kolarskiego Tour de Pologne. Pierwszy etap prowadził z Warszawy do Ostrowca Świętokrzyskiego i miał 170 km długości. Na stadionie KOSZ pierwszy linię mety przejechał holenderski kolarz Van Ginneken, który w niedzielę będzie jechał w żółtej koszulce lidera. Zwycięzca uzyskał czas 3:55.10. Drugie miejsce zajął Belg Van Bree z czasem 3:55.25. Na trzeciej pozycji uplasował się reprezentant warszawskiej Legii - Podobas z takim samym czasem jak Belg.

Pierwszy etap nie należał do zbyt ciekawych. Od początku zwycięscę prowadziła kilkudziesięcioczłonowa grupa. Pierwszy lot wycieczki już dalej nie mógł jechać. Poszkodowanymi w tej grupie byli też: J. Chłaj, oraz zawodnik NRD Marks. Obaj jednak ukończyli etap.

kwapił się z pogonią. Na ulicach Ostrowca Holender uciekł parze rywali i wygrał zdecydowanie. 20-letni Holender jest, zdaniem kierownictwa drużyny swego kraju, największym obecnie talentem wśród kolarzy amatorów.

A oto nieoficjalne wyniki I etapu:

- 1) Van Ginneken (Holandia) - 3:54.10 (z bonifikatą).
- 2) Van Bree (Belgia) - 3:54.55 (z bonifikatą).
- 3) Podobas (Legia) - 3:55.25.
- 4) Broekmans (Holandia) - 3:55.48.
- 5) Kudra (CRZZ) - 3:55.48.
- 6) Zoet (Holandia) - 3:55.48.
- 7) Zieliński (LZS) - 3:55.48.
- 8) Godlewski (CRZZ) - 3:55.48.
- 9) Magiera (Start) - 3:55.48.
- 10) Domański (Legia) - 3:56.18.

Suski w kadrze

Na grupowanie przed meczem z Norwegią powołany został między innymi pomocnik LKS, Suski. Choćby zgrupowanie rozpoczęła się 31 bm. Suskiemu zezwolono wyjątkowo na rozegranie meczu ze Stalą i zameldowanie się na zgrupowaniu następnego dnia, w poniedziałek, 3 września br. Podobnego wyjątku nie uczyniono dla Skupnika (Wisła). Krakowianie muszą grać 31 bm. z Unią bez swojego lewostrzykowego.

Noerkoeping przyjeżdża do Polski

Wielokrotny mistrz Szwecji, Kamraterna Noerkooping, drużyna dobrze znana łodzianom z pobytu na jubileuszu LKS w 1948 r. będzie przeciwnikiem o. polskiej Odry w Pucharze Rap pana (Interfoto). Szwedzki lider szczyści się rekordem trzydziestu zwycięstw odnoszonych w tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich. Co prawda nie ma w swym składzie zawodników tej klasy co bracia Nordhal i tylko bramkarz tej drużyny znalazł się w kadrze szwedzkiej, ale jest to zespół szczytujący się najmłodszą przednią linią zwyciężczych zawodników w lidze szwedzkiej.

Nie jest całkiem pewne czy pierwsza jedenastka tego klubu przystąpi do meczu z Odrą. Noerkooping przywiązuje większą wagę do Pucharu klubowych mistrzostw Europy i do Opola chce wysłać swą rezerwę jedną jedenastkę w przekonaniu, że w rewanżowym meczu zapewnią sobie w razie czego dostateczną przewagę bramkową.

